Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 5 Listopada 1907 Nr. 289

4 Cena Numeru wszędzie
Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA
miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicę 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.**

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).



Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, **nie zaś roznosicielom** (kolporterom).

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę pocztowym przekazem.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej

Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin" znajdują się:

przy Rynku głównym L. 8, I. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Kampania przeciw „Unii demokratycznej".

„Unia demokratyczna" i jej stanowisko w sprawie koncesyj rządu na rzecz Rusinów — nie przestają zaprzątać prasy konserwatywnej, która „Unii" nie szczędzi zjadliwych docinków. „Czas" udaje wciąż ogromnie niby zdziwionego z powodu energicznego wystąpienia demokracyi i usiłuje wmówić w czytelników, że demokracya niepotrzebny wszczęła alarm przeciw prezesowi Abrahamowiczowi i ministrowi Dzieduszyckiemu, skoro przecie *całe prezydyum* Koła wiedziało o wyniku rokowań bar. Becka z Rusinami. „Słowo Polskie" stanowczo temu **zaprzecza** i pisze: „Kłamstwem jest, jakoby p. Głąbiński o wszystkich koncesyach przez rząd najdokładniej wiedział. O koncesyach tych dowiedział się w całości dopiero w sobotę 26-go października, kiedy już zostały one z kim innym szczegółowo ułożone, a całemu prezydyum Koła do wiadomości tylko podane i nie omieszkał zrobić wtedy swoich zastrzeżeń".

Do chóru konserwatywnej prasy, atakującej zajadle unię, przyłączył się ostatnio także oficyalny organ ludowców „Kuryer Lw.", który napadł nie tyle na unię ile na **narodowych demokratów**. „Kuryer" woła z radością, którą Niemiec nazywa Schadenfreude, że „unia" nie wytrzymała próby ogniowej, że rywalizacya między wodzem narodowej demokracyi Głąbińskim a skoncentrowanymi demokratami wytwarza w łonie unii wzajemną nieufność etc. „Słowo Polskie" w ten sposób tłomaczy dziwny ten wybuch złości u „Kuryera": „Narodowa demokracya zaatakowała konserwatywnych członków prezydyum Koła. Na razie nie chciała wywołać kryzysu prezydyalnego. Ale kto wie, czy wkrótce tego nie zrobi. A przecież tyle czasu oskarżał „Kuryer" narodowych demokratów, że są „pod fierami" konserwatystów, że pozwalają na konserwatywne rządy w Kole, wołał do nich — by wzięli śmiało w swe ręce ster Koła. Broń Boże, gotowi to teraz robić! Jakże wtedy wytłomaczyć, że ludowcy stoją poza Kołem? Tymczasem można tumanić ludzi, że ludowcy nie chcą poddać się komendzie konserwatystów. Lecz jak prezesem będzie demokrata, zabraknie już wymówki. To też niepohamowana złość bierze „Kuryer" na myśl, że unia demokratyczna mogłaby tak dogodnym mu rządom konserwatywnym w Kole kres położyć".

Nad takiemi waśniami i demokratobójczemi walkami w samym obozie demokratycznym prawdziwie ubolewać wypada. Artykuły organu ludowców są też z lubością przedrukowywane przez „Czas". Słusznie też potępia „N. Reforma" dziwne postępowanie „Kuryera", nazywa je dowodem *bezhołowia* i wykazując, że do obalenia rządów konserwatywnych konieczną jest **współrzędność pracy wszystkich stronnictw demokratycznych**, pisze: „Dla „Kuryera" zbrodnią jest największą, że spadek po konserwatystach objęliby demokraci! **A któż go ma objąć?** Ludowcy? — Ależ niech tylko wstąpią do Koła polskiego, a z pewnością zapewniony mieć będą udział w zarządzie Koła i jego polityce. Ale dopóki ich tam niema, niedorzecznością byłoby z ich strony czynić demokratycznym posłom zarzut z tego, że wysuwają ze swej większości konsekwencye, od których uchylać się im nie wolno, które ich obowiązują przed krajem".

Przesilenie ministeryalne i kalendarzyk parlamentarny.

Z Wiednia donoszą, że czeski minister Pacak pozostanie w gabinecie; stanowczo zaś ustępuje minister Forst. Tekę ministra rolnictwa (po hr. Auerspergu) objąć ma wódz agraryuszów czeskich Praszek, ale sprzeciwiają się temu Niemcy. Nie wiadomo też, kto obejmie tekę handlu po drze Forscie. Czy rekonstrukcya gabinetu nastąpi w najbliższych dniach, zależy głównie od agraryuszy czeskich.

Jak słychać w kołach parlamentarnych, Rada państwa, jeżli po tym kryzysie stosunki się ułożą i praca pójdzie normalnie, obradować będzie do 20 grudnia. W tym czasie parlament załatwiłby się z ugodą, prowizoryum budżetowem i kontyngentem rekrutów, poczem nastąpiłaby **dłuższa przerwa aż do marca**. Koniec grudnia, styczeń i luty przeznaczone są na delegacye i ewentualnie także na niektóre Sejmy i wybory sejmowe w Czechach. W marcu parlament rozpocząłby na nowo obrady i przedewszystkiem zajmowałby się uchwaleniem normalnego budżetu.

Wiec pocztowców.

Zebranie galic. pocztmistrzów, ekspedyentów i oficyantów pocztowych odbyło się w niedzielę po południu w sali Klubu pocztowego. Na zebranie przybyli delegaci Stowarzyszeń pocztowych okręgowych z całej Galicyi i reprezentanci „Centralnego Związku pocztowców" ze Lwowa.

Zaproszeni przybyli również posłowie: Petelenz, Staniszewski, Sikorski, Bujak, Stapiński i Gross.

Zebranie zagaił pocztmistrz pan Przychodzki, przewodniczącym obrano wiceprezesa Stowarzyszenia pocztmistrzów z Rudek p. Bienieckiego.

Następnie zabrał głos pocztmistrz z Krakowa p. **Orzelski**, który w dłuższem przemówieniu przedstawił ciężkie położenie materyalne pocztmistrzów i ekspedyentów, ciężką odpowiedzialność kierowników urzędów klasowych, ich nadzwyczajną pracę, jakoteż dolegliwości służbowe, jakich nie szczędzi im galic. dyrekcya poczt w formie grzywien i innych kar dyscyplinarnych za najmniejsze, wprost śmieszne, błędy czysto formalne. Natomiast nie uwzględnia dyrekcya próśb o pomnożenie sił pomocniczych, służby i podwyższenia ryczałtów.

Następny mówca, oficyant pocztowy z Krakowa p. **Lubański**, podobnie jak jego przedmówca, domagał się poprawy stosunków materyalnych i służbowych w odniesieniu do oficyantów.

Przewodnicząca „Stow. urzędniczek poczt." p. **Habicht**, illustrując w dosadnych słowach nędzną egzystencyę oficyantek pocztowych, żądała zrównania oficyantek w prawach i płacach z oficyantami poczt.

Z kolei pocztmistrz z Kalwaryi p. **Krzanowicz**, poruszył sprawę udzielania urlopów z urzędu, zaprowadzenia pragmatyki służbowej, spoczynku niedzielnego i świątecznego, rozszerzenia okresu praktyki kandydatów poczt. na 9 miesięcy, mianowania wszystkich ekspedyentów osobiście służbę pełniących, a posiadających uzdolnienie pocztowe i telegraficzne oficyantami, stanowczo zaś domagał się obowiązkowego przyjęcia wszystkich ekspedyentów do funduszu pensyjnego, bo jak dotychczas, jest w Galicyi około 300 ekspedyentów bez zaopatrzenia na starość, których czeka tylko kij żebraczy za długoletnią służbę.

W końcu postawiono następującą rezolucyę: Zgromadzeni 3 list. galic. pocztmistrze, ekspedyenci i oficyanci poczt. obojga płci, idąc równolegle z żądaniami wszystkich kolegów całej Austryi, uchwalają prosić obecnych na sali posłów, aby wniesione już w czerwcu i lipcu interpelacye w sprawie polepszenia bytu pocztmistrzów, ekspedyentów i oficyantów pocztowych poprzeć raczyli, w szczególności zaś, aby wezwali rząd do jaknajrychlejszego przedłożenia budżetu pod obrady Wys. Izby posłów. Na wypadek zaś mogących wyłonić się przeszkód w uchwaleniu budżetu jeszcze w roku bieżącym, posłowie obecni raczą wyjednać u rządu, aby uchwalone, możliwie dopiero w roku 1908 podwyższenie poborów pocztmistrzów, ekspedyentów i oficyantów miało moc obowiązującą od 1 stycznia 1908 r.

Z posłów **Petelenz** zapewnił zebranych, że on i jego koledzy, w których imieniu zabrał głos, jak dotąd, tak i nadal starać się będą o uwzględnienie w parlamencie słusznych zresztą żądań funkcyonaryuszy pocztowych.

Zabierali jeszcze głos posłowie Stapiński i Gross, poczem obrady zamknięto.

Z KRAJU.

Z Tarnowa. (*Tarnów miasto światowe. — Morderstwo. — Włamania i złodzieje pierwszej jakości. — Qui pro quo czyli zboże zamiast nieboszczyka i odwrotnie. — Zamierzone wielkie inwestycye miejskie: wodociągi, kolej elektryczna, oświetlenie elektr., teatr. — Drożyzna i mikroskopijne bułki*). Ktoby się ośmielił powątpiewać, że Tarnów nie jest wielko-światowem miastem, lecz brudnym od dawien dawna partykularzem — tego wyzywam na rękę lub wydrę mu cały czub, chociażby fryzurę miał jak ś. p. kanclerz Bismark. Nie mamy wprawdzie na razie takich *cause celebre* a la Harden-Moltke, to prawda, gdyż w tym kierunku czuwa władza i duchowieństwo, żeby utrzymać w społeczeństwie wyłącznie instynkta naturalne — a piękna połowa rodzaju ludzkiego słynna w Tarnowie z urody tak potężnie działa na zmysły brzydkiej połowy, iż nie zachodzi obawa pojawów homoseksualnych, wreszcie my w Polsce trzymamy się pod tym względem starej dawno praktykowanej metody staropolskiej i jedynie broń mamy odtylcową, nie tak jak na wielkim świecie Berlina i wogóle im Lande der Gottesfurcht und edler Sitten.

Natomiast zbrodniarze jak mordercy, włamywacze i złodzieje znacznie prześcigają intencye magistratu i swą precyzyą, rafineryą i bezczelnością nadają Tarno-

---

Nowy Żyd wieczny tułacz

263

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

W wyrazie twarzy tej kobiety przebijało się głębokie zamyślenie i zmartwienie. Szczególnie w jej wzroku, nawpół wzniesionym ku niebu, czytać można było błagalną boleść, trudną do opisania.

Przedstawiał on mężczyznę wzrostu wysokiego, od trzydziestu do trzydziestu pięciu lat mieć mogącego. Pod obszernym, ciemnego koloru, kształtnie zarzuconym płaszczem, widać było pewnego rodzaju kaftan, zapięty aż pod szyję, na który wywinięty był gładki kołnierz. Piękna, charakterystyczna głowa, przedstawiała w swych zarysach ród dzielny, a pomimo, że te zarysy były surowe, jednakże przebijały się przez nie cierpienia, rezygnacya, i nadewszystko niewymowna dobroć; włosy, jako też zarost brody i brwi były czarne, — ale ostatnie, dziwnem, zrządzeniem natury, zamiast dzielić się jak zwykle brwi ludzkie i lekko zaginać po łuku, rozciągały się od jednej do drugiej skroni jednym łukiem nieprzerwanym, jak czarna kresa, którą czoło tego człowieka zdawało się być naznaczone.

Tło obrazu przedstawiało także zachmurzone niebo; lecz za niewielu skałami widać było morze, którego widnokrąg jakby się łączył z ciemnemi chmurami.

Uderzając wprost na te obrazy światło słoneczne — chociaż i bez tego przedstawione na nich osoby tak były zajmujące, iż, widząc je raz, trudno było zapomnieć — światło to, mówię, podwyższało jeszcze ich świetność.

Wychodzący z zamyślenia Samuel, gdy trafem rzucił okiem na te portrety, został niemi zachwycony; wydawały mu się jak żywe.

— Jakież to szlachetne i piękne twarze! — rzekł staruszek do siebie, zbliżając się dla lepszego przypatrzenia się obrazom. — Lecz cóż to są za portrety?... do rodziny Rennepontów nie należą, gdyż, jak mi mówił ojciec, tamże mają być zgromadzone w sali... Niestety! — dodał wznosząc z wielkiego smutku, na ich twarzach rozlanego, zdaje mi się, że i one także najlepiej mieścićby się mogły w sali żałobnej...

Po chwili zadumany rzekł:

— Trzeba pomyśleć o przygotowaniu wszystkiego do tego uroczystego zebrania... bo dziesiąta godzina już wybiła...

To mówiąc Samuel poustawiał złocone krzesła naokoło okrągłego stołu, a następnie wyrzekł z zamyśloną miną:

— Godzina zbliża się, a jednak niema jeszcze dotąd żadnego z potomków dobroczyńcy mego dziada, prócz tego młodego księdza... Czyżby więc on jeden miał być przedstawicielem rodziny Rennépont'ów... A ponieważ on jest księdzem... czyżby przeto rodzina ta na nim miała wygasnąć?.... W końcu... nadchodzi już chwila, w której otworzyć mam te drzwi dla przeczytania testamentu... Jezabel ma tu przyprowadzić notaryusza... ktoś puka... to ona...

I Samuel, obejrzawszy się jeszcze na drzwi pokoju, w którym tylkoco wybiła godzina dziesiąta, pospieszył do drzwi, prowadzących do sieni, za któremi słychać było rozmawiających.

Obrucił klucz dwa razy w zamku i otworzył podwoje.

Z wielkim smutkiem starzec ujrzał na ganku tylko Gabryela, mającego obok siebie z lewej strony Rodin'a, a z prawej pana d'Aigrigny.

Notaryusz i Jezabel, która ich aż tu przywiodła, stali za trzema pierwszymi.

Samuel, głęboko westchnąwszy, rzekł do przybyłych:

Panowie.... wszystko przygotowane... możecie wejść...

VIII.

Testament.

Gdy Gabryel, Rodin i pan d'Aigrigny weszli do czerwonego salonu, zdawało się, że każdy z nich znajdował się pod wpływem innego wrażenia.

Gabryel, blady i smutny, był bardzo nieszczęśliwy: radby jaknajprędzej wyjść z tego domu, i zdawało mu się, jak gdyby zrzucił z siebie jakie ciężkie brzemię od chwili, gdy, uroczystym, aktem, przed notaryuszem zdziałanym z wszelkiemi prawnemi formalnościami, zrzekł się wszelkich swych praw do spadku na rzecz pana d'Aigrigny.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Magazyn mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

Kraków, ul. Szpitalna l. 34, naprzeciw teatru. Nr. tel. 738.

poleca w wielkim wyborze kompletne urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów i t. p.
Sofy wszelkiego rodzaju, materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły i t. p.

908

wowi piętno wielkomiejskie. Do jakiego stopnia upadła moralność wśród złodziei i rabusiów, dowodzą fakta, iż popełniają zamachy nietylko na własność zwykłych śmiertelników, ale nie oszczędzają nawet świętej osoby państwowych urzędników i tak n. p. złodziejaszek Władysław pod postacią lokaja okradł niedawno komisarza starostwa p. Ż.... zabierając mu bez opowiedzenia 1700 kor. z zamkniętej szafy. Ulotniwszy się z tem do Krakowa udawał tam studenta, poczem via Hamburg parowcem Prinz Wilhelm odpłynął do Ameryki. Dalej w lipcu aresztowała tutejsza policya niebezpiecznego i śmiałego włamywacza niejakiego Pawła Sułka, który okradł p. Szereńkowskiego i trafikanta Brawa włamawszy się tam w nocy. Całe magazyny ze skradzionymi przedmiotami znaleziono zakopane obok wsi Krzyża. W sierpniu schwytał w sprytny sposób tut. inspektor policyi p. Opluštil Piotra Kawalca (*nomen omen*), który jako specyalista wytrychowiec urządzał częste kawały i aczkolwiek nie lunatyk peregrynował nocami po rynnach i gzymsach na cudze strychy. W kilka dni później złapała policya miejska niebezpiecznego złodzieja Władysława Kadlewicza specyalisty od przedmiotów mosiężnych szczególnie na kolejach, a poszukiwanego przez różne sądy. Z końcem sierpnia przyaresztowano aż trzech specyalistów kieszonkowych Moskala, Wilka i Springa, którzy grasują koleją między Rzeszowem a Krakowem okradając podróżnych.

W dniu 18 go sierpnia udał się inspektorowi tut. policyi znakomity połów, oto przychwycił mordercę Wojciecha Madczaka, który w sposób bestyalski, pod pozorem miłosnych uścisków, zawlókł swoją żonę w kartoflisko blisko toru kolejowego i w chwili miłosnej ekstazy udusił ją jej własną chustką, poczem ukrył ciało w bruzdzie. Ze zbrodniarza tego było prawie niepodobieństwem wydobyć jakiekolwiek zeznania i jedynie sprytny fortel p. Opluštila dał wynik dodatni. W bliskości kaźni bowiem ukrył w pace policyanta, który podsłuchał rozmowę mordercy umyślnie wspólnie zamkniętego ze swą kochanką, poczem przyznał się do wszystkiego. Było to zasługą wyłącznie naszej policyi, gdyż zresztą przeciw Madczakowi nie było żadnych poszlak. Przy tego rodzaju śledzeniach odszczególnia się swoją przytomością i odwagą agent Leibl, który jest prawą ręką inspektora. Niedość jeszcze tej litanii złodziejskiej: oto we wrześniu włamano się do fryzyera Kosowskiego, gdzie skradziono mu 180 koron gotówką, złoty zegarek z łańcuszkiem, a do sąsiedniego sklepu jubilera R. Kaempfa usiłowano również włamać się, wyłupano żelaznemi drągami połowę grubości muru, lecz niestety aurora amica muz a nie złodziei, poranek spłoszył ptaszków niejakiego pomocnika fryzyerskiego i Kubisztala, którzy również dostali się w ręce naszej sajnej policyi.

Najwspanialszy połów zrobiła policya w dniu 20 października złapawszy zorganizowaną szajkę złodziejską Itzka Mitteldorfa z żoną, którzy kradzione rzeczy przechowywali przy współudziale pani Adeli Ulmann, żony tut. c. i kr. Stabsprofosa w magazynach tut. aresztów wojskowych. Na trop tej szajki wpadła policya tut. w bardzo sprytny sposób. Po przeprowadzeniu rewizyi u pani Ulmanowej znaleziono tam mnóstwo złotych i srebrnych przedmiotów pochodzących z kradzieży złożonych w worku. Przez dwa dni wolno było rzeczy te oglądać rozmaitym poszkodowanym celem rozpoznania takowych. Mnóstwo przedmiotów pochodziło z kradzieży popełnionych w Rzeszowie, Przemyślu, Radomyślu i Tarnowie i kilku innych miejscach.

Na razie sądzę, że będzie dosyć tej listy o drobniejszych bowiem nie warto przy takich powagach wspominać. Nie mogę jedynie pominąć milczeniem ciągłych a raczej stałych kradzieży świętokradzkich popełnionych na tutejszym cmentarzu, nietylko bowiem flirtujące tam pary — często nawet grubo flirtujące — kradną pojedyncze kwiaty i bukiety z grobów, ale nawet całe duże wieńce okalające grobowce!

Czyż to nie po wielkomiejsku? Gdybyśmy mieli w mieście taką czystość i porządki jak mamy znakomitych złodziei tobyśmy elegancyą wytrzymali konkurencyę z Drznem a czystością z Norymbergą!

(D. n.)

Oprawcy pruscy.

We wtorek sądzona była w Poznaniu sprawa redaktora naczelnego „Przewodnika Katolickiego", ks. szambelana Kłosa i redaktora odpowiedzialnego tego pisma, p. Marszałka. Oskarżono ich o „przestępstwa" prasowe; między innemi o twierdzenie, że w szkole w Barcinie nadużywano prawa chłosty. Na świadków powołano zastęp dzieci z tej szkoły, których wstrząsające zeznanie niżej podajemy:

Czternastoletnia Angielewiczówna, podczas strejku szkolnego, przeniesiona do t. zw. klasy strejkowej otrzymała od nauczyciela Sawickiego (!) tyle łap, że miała posiniony palec, który bolał ją kilka tygodni. Świadek zeznaje, że przed strejkiem tak ostro nie karano.

Nauczyciel Sawicki odpowiada, że w t. zw. klasach strejkowych musiał karać ostrzej, ponieważ dzieci były więcej rozpuszczone i... nosiły po dwie pary spodni. Musiał je także karać za szpiegowanie (!) i dla tego otrzymywały częściej 6 do 10 uderzeń i po 4 łapy.

Obrońca, mecenas Woliński zapytuje się drugiego nauczyciela Kleina, czy prawdą jest, że karał cieleśnie także dzieci chore. Klein przyznaje, że jednemu chłopcu wymierzył łapy, ponieważ lekarz z powodu choroby nerek zakazał go bić po siedzeniu.

Przewodniczący: — Toć to było jeszcze gorzej!

Świadek uczeń Woroniecki otrzymał raz 5, drugi raz 6 łap, a raz tyle uderzeń po siedzeniu, że przez tydzień nie mógł uczęszczać do szkoły. Raz obito go w obecności powiatowego inspektora szkolnego Kempfa. Razu pewnego wyraził się nauczyciel Sawicki: Przeklęta bando,- wy nie jesteście męczennikami, lecz zbrodniarzami! Przew: Czy to prawdą? Św. Sawicki: Powiedziałem słowa te, ale w innym związku, gdy dzieci okazały obojętność podczas obchodu urodzin cesarskich.

Świadek Floryan Wroniecki otrzymał tyle batów, że nie zdążył ich porachować. Jeden z uczniów powiedział mu później, że było ich 25!! Raz na jednej lekcyi otrzymał 6 łap i 6 policzków. Z powodu obicia zachorował i dr. Grunwald leczył go dwa dni.

Jedna z dziewcząt oświadcza, że otrzymała 20 do 24 uderzeń w plecy. Uczeń Bukasiewicz zeznaje, że bito go codziennie. Raz w jednym dniu otrzymał 48 plag. Nauczyciel Sawicki podarł mu surdut, wyciągając go z ławki. Nauczyciel S. oświadcza, że świadek ten nie jest wiarogodny, ponieważ często udawał omdlenie, aby zastraszyć nauczyciela i obwiązywał sobie ręce, choć nie miał żadnych ran.

Stanisława Strzemkowska otrzymała tak silne plagi, że spuchła jej cała ręka i bolała ją tydzień, a wielki palec był zwichnięty. Nauczyciel Sawicki wyzywał często dzieci: Wy przeklęta, kłamliwa bando! Wy jesteście głupcy, a rodzice wasi jeszcze głupsi. Nauczyciel Sawicki nie przyznaje się do nadużycia prawa chłosty, natomiast przyznać musi, że wyrażał się w wyżej wymieniony sposób.

Świadek 9-letnia Daszkiewiczówna: Nauczyciel Klein wymierzył mi jednego dnia 23 łapy i to po cztery razy z rzędu na każdą dłoń. — Świadek Klein: Mogło być najwyżej 12 łap. Policzyć dokładnie ich nie można. Ja sam nie zawsze zdążę policzyć zadawane przez siebie plagi.

Świadek Wojciech Kotlarek. Otrzymałem jednego dnia 24 uderzenia w siedzenie. Były one tak silne, że 2 tygodnie byłem chory i nie mogłem ani siedzieć ani leżeć. Dr. Grunwald nie chciał mi wystawić świadectwa i mówił, że mógłby to uczynić dopiero, gdybym był na pół żywy.

Nauczyciel Sawicki: Chłopiec ten kłamie i przesadza. Musiałem obić go silniej, ponieważ nosił 2 pary spodni (?)

Dziewięcioletnia Władysława Otuszewska: Otrzymywałam często baty. Raz zadał mi nauczyciel 2 plagi w ręce i 3 w plecy, tak, że z powodu choroby 3 dni nie chodziłam do szkoły. Obrońca: Nauczyciel kazał dzieciom przepisać za karę 20 razy wiersz, którego nie umiały. Gdy dzieci prócz innych zadań kary tej wykonać nie mogły, otrzymywały chłostę. Otuszewska do 11 w nocy zdążyła odpisać wiersz tylko 6 razy. Ojciec kazał dziecku iść spać i uniewinnił je przed nauczycielem. Mimo to otrzymała baty. — Nauczyciel Sawicki potwierdza powyższe szczegóły.

Świadek Wojciech Wroniecki: Syn mój Stanisław przybył pewnego dnia ze szkoły i oświadczył, że otrzymał 35 batów. Ponieważ chłopiec miał gorączkę, posłałem po dra Grunwalda, który oświadczył, że gdyby dorosłego człowieka w podobny sposób obito, miałby również gorączkę. Tak samo znęcano się nad dwoma drugimi synami świadka. Małego Kotlarka widział świadek leżącego na brzuchu, ponieważ siedzenie tak miał zbite, że na plecach leżeć nie mógł.

Lekarz dr Grunwald oświadczył, że dzieci przeważnie w części przesadzają, u kilkorga z nich skonstatował katary żołądkowe, ponieważ bez śniadania chodziły do szkoły. Znajdywał też często krwawe pręgi na ciele dzieci.

Po tych zeznaniach sam prokurator oświadczył, że w Barcinie rzeczywiście „przekroczono miarę" i zrzekł się oskarżenia co do „obrazy" nauczycieli Barcińskich przez rewelacye Przewodnika.

Przytoczony wyżej obrazek pedagogiki pruskiej maluje ze wstrząsającym realizmem, jakiego bohaterstwa dowody składały strejkujące przez czas tak długi dzieci poznańskie.

Rzeź w Warszawie.

Onegdajszy dzień upamiętnił się krwawym wypadkiem, który wstrząsnął całem miastem i do bogatej kroniki nieszczęść Warszawy dorzucił znowu około 30 ofiar.

Około godz. 10-tej zrana, jeden z wielu krążących wczoraj patrolów, złożony z 16 osób żołnierzy, policyantów i ajentów ochrany, spotkał na ulicy Towarowej 7 młodych ludzi, którzy wydali mu się podejrzanymi, chciał ich więc aresztować. Idący na czele tych ludzi 20-letni młody człowiek sięgnął momentalnie do kieszeni, wyjął brauning i chciał strzelić. Wytrącono mu go z ręki, a wówczas wydobył drugi i strzelił. Za nim to samo uczynił inny. Na te strzały patrol odpowiedział również strzałami. Wywiązała się wymiana kul, która nie wyrządziła szkody strzelającym, ale natomiast sprowadziła ofiary postronne.

Strzelający młodzi ludzie szybko zmienili front i pierzchnęli w ulicę Krochmalną, ścigani przez patrol, a dobiegłszy do olbrzymiego domu pod Nr 73, należącego do braci Oppenheimów, wpadli do środka.

Posesya ta składała się z czteropiętrowej kamienicy frontowej, z dwóch podwórz zabudowanych w kwadrat również czteropiętrowemi oficynami, ostatnie zaś jej podwórze tyłem swoim przylega w części do dwupiętrowego składu Ludwika Spiessa, w części zaś do placu od ulicy Grzybowskiej, mieszczącego skład węgli. Od tego placu oddziela podwórze wysoki parkan murowany, przy którym stoją również murowane komórki. O komórki te oparta jest zsuwana drabina, po której można szybko wejść na dach komórek, a z niego na parkan i przeskoczyć na pusty plac węglowy.

Być może, iż uciekający znali ten sekret kamienicy i chcieli powyżej opisaną drogą ujść pogoni. Czy udało się to któremu — niewiadomo. To pewna, że część uciekających, dotarłszy na drugie podwórze, powitała strzałami ścigający ich patrol, a następnie rozbiegła się po sieniach.

Biegnący na czele patrolu policyant, ugodzony kulą w głowę, padł trupem na miejscu. Inne kule kontuzyonowały drugiego policyanta, oraz zraniły 2 żołnierzy pułku wołyńskiego gwardyi, jednego śmiertelnie.

Od tej chwili w drugiem podwórzu domu Nr 73 przez $1^1/_2$ godziny nie ustawała kanonada. Osaczeni młodzi ludzie, a właściwie kilku z nich, jak sądzić można ze znalezionych rewolwerów, strzelali z okien klatki schodowej poprzecznej kamienicy; wojsko i policya odpowiadały salwami i pojedyńczemi strzałami, mierząc prawie we wszystkie okna czteropiętrowej oficyny.

Aby ułatwić sobie atak, żołnierze rozbiegli się po wszystkich mieszkaniach przeciwległej oficyny i strzelali z okien, niektórzy z dachu.

Wkrótce nadciągnęły liczne oddziały wojska i policyi i zajęły czworobok ulic, a głównie plac węglowy od ul. Grzybowskiej, skąd ostrzeliwały tył fatalnej oficyny, wziętej tym sposobem we dwa ognie. Strzelano i po bokach, jak o tem świadczą ślady kul na tylnych oficynach domów Nr 77 przy ul. Krochmalnej i Towarowej Nra 54, 56 i 58.

W domach tych są ofiary w ludziach, a mianowicie: w domu Nr 54 kule wpadły przez okno do mieszkania piętrowego i zraniły śmiertelnie lakiernika Wutkego, przeszywając mu dwukrotnie piersi na wylot. W domu Nr 56, na II-giem piętrze żona rzeźnika, 20-letnia Julia Ceranowa, gdy kładła dziecko do kołyski, otrzymała trzy postrzały w brzuch. Odwieziona do szpitala św. Ducha, dziś w nocy umarła. W domu Nr 58 dostał postrzał w bok właściciel sklepiku Boruch Steinert, lat 54 i jeszcze w innym domu 20-letni Mejer Schönfeld, postrzał w nogę.

Z domu Nr. 54 nie mógł przez dłuższy czas wydostać się lekarz Pogotowia, który opatrzył Ceranową, gdyż kule z dachów padały do domu i na podwórze, grożąc każdemu, kto wychylił głowę.

Wewnątrz ostrzeliwanej kamienicy Nr. 73 działy się straszne sceny, a grzmotowi salw wtórowały rozpaczliwe krzyki lokatorów, płacz kobiet i dzieci. Wpadając do mieszkań, kule raniły ludzi na ślepo, bądź wprost, bądź z odbicia. Tym sposobem otrzymali: postrzał w twarz z karabinu 33 letni Konstanty Poczesny, piekarz, następnie dwie rany w bok i łopatkę 24-letnia Helena Gajkowska, dalej postrzał w prawą nogę Wincenty Antas, garbarz, wreszcie bardzo ciężkie postrzały twarzy i głowy z naruszeniem oka — 69-letni, Jan Lipiński, maszynista. Prócz tego postrzelony został w szyję 25-letni mężczyzna, którego nazwisko nie jest wiadome.

Wśród osaczonych wyróżniał się zaciętością wspomniany wyżej przywódca, który ulokował się w klatce schodowej i z jej okna między I. a II piętrem prażył bezustannie.

W jego stronę padło mnóstwo kul, ale umiał ich uniknąć. Gdy wystrzelał trzy magazyny nabojów, około godziny 12 tej w południe, ostatnią kulę wpakował sobie w skroń i padł trupem na miejscu.

Z tą chwilą ustał opór osaczonych i wkrótce potem wojsko opanowało całą oficynę. W zabitym przywódcy policya domyśla się ściganego oddawna niejakiego Sieczki, przypuszczalnego zabójcy dra Drzewieckiego. Jest to młodzieniec, lat około 20, smagłej twarzy, bez zarostu. Miał na sobie szeroki pas, używany zazwyczaj do przechowywania magazynów i ładunków do brauninga.

Opanowawszy cały dom, wojsko i policya zrewidowała wszystkie mieszkania, w liczbie kilkuset i aresztowała prawie wszystkich mężczyzn.

Aresztowanych podzielono na trzy kategorye. Pierwsza liczyła 13 ludzi, wśród których, jak policya przypuszcza, są członkowie owej grupy młodzieńców, którzy uciekli przed patrolem. Jednego z nich, który podobno postrzelił żołnierza, wsadzono rannego do karetki więziennej. Dwunastu pozostałych, wśród których część jest rannych, odprowadzono pieszo pod silnym konwojem wojska.

Drugą kategoryę, w liczbie około 70, stanowią ludzie, którzy nie mieszkają w rzeczonym domu, lecz znaleźli się tam przypadkiem lub w gościnie u lokatorów. Wśród nich był jeden żołnierz, dwóch woźniców tramwajowych i kilku inteligentów. Są tam i aresztowani na ulicach oraz w domach sąsiednich.

Trzecią kategoryę stanowili najmniej podejrzani, głównie lokatorowie domu. Ogółem aresztowano przeszło 150 osób, z których część po wstępnych badaniach wczoraj i dziś wypuszczono.

Aresztowanie włamywacza.

Najzręczniejszy zbrodniarz zdradza się jakiemś głupstwem. Podobnie stało się z włamywaczami do banku braci Ebenschütz. Przy zmianie pieniędzy w Katowicach zdradził się jeden z włamywaczy i został aresztowany.

O tym wypadku donoszą:

W sobotę po południu powrócili z Katowic urzędnicy krakowskiej dyrekcyi policyi, komisarz dr Krupiński i insp. Br. Karcz, którzy tam jeździli w celu przesłuchania uczestnika włamania się do kantoru Eibenschützów. Po długich wypieraniach się aresztowany Jan Sobolewski przyznał się do udziału, dodając, że także jego wspólnicy pochodzili z Królestwa, odmówił natomiast wszelkich wyjaśnień co do ich osób, ale podał szczegóły rozbicia kasy. Po spełnionym czynie sprawcy otwarli wytrychem bramę kamienicy i odrazu udali się na dworzec, skąd o godz. 5 rano odjechali do Oświęcima. Policya na podstawie rysopisów, zebranych w Katowicach, stwierdziła, że istotnie rabusie zatrzymali się w jednym z hoteli w Oświęcimiu i że tam w piecu kaflowym spalili część papierów wartościowych. Do Mysłowic udali się z Oświęcimia i tam zdołali zmienić trochę pieniędzy, poczem udali się do Katowic. Tutaj w kantorze Hirschbergowej Sobolewski usiłował zmienić *stare monety, których nie znał wartości i tu został aresztowany.* Urzędnicy krakowskiej policyi nie przywieźli Sobolewskiego, który dopiero będzie wydany przez władze pruskie. Prawdopodobnie nastąpi to w najbliższym czasie. W Katowicach i okolicy roi się od bandytów z Królestwa. W ostatnich czasach aresztowano ich 29 za czterdzieści kilka włamań kasowych.

Towarzysze Sobolewskiego uciekli i nie wiele można mieć nadziei, aby w Królestwie zaraz zostali złapani. Chyba znów przypadek dopomoże.

Sobolewski zeznał, że liczy lat 45, urodził się w Warszawie, jest żonatym i ojcem dwojga dzieci; z zawodu ma być malarzem i blacharzem, ale w ostatnich czasach poświęcał się wyłącznie kradzieżom. Był kilka razy karany: raz 1-rocznem więzieniem, drugi raz 26-miesięcznem, wreszcie 3 i pół-letniem. Po odcierpieniu ostatniej kary, oddany został pod dozór policyjny, a na miejsce pobytu wyznaczono mu Nowomińsk, gdzie też mieszkał do ostatniej chwili.

Dalej podał szczegóły rozbicia kasy, odmawiając stanowczo wyjawienia nazwisk dwóch wspólników, lub jakichkolwiek odnoszących się do nich szczegółów. Otóż Sobolewski opowiada, że on był trzecim w spółce; pierwszą rolę grał jakiś tajemniczy „aranżer", który przed kradzieżą bawił przez pewien czas w Krakowie i przestudyował kantor, a potem wezwał listem Sobolewskiego i jego towarzysza do Krakowa. Ów tajemniczy „aranżer" był zapewne też jednym ze sprawców włamania do sklepu p. Dutkiewicza.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 5 listopada 1907.

KALENDARZYK.

Teatr miejski: „Opieka wojskowa", kom. St. Bełzawskiego, o godz. 7-mej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

Uniwersytet ludowy: „Zasady chemii", wykład dra W. Nowaka, o godz. 7-mej i pół wieczór.

W Akademii Sztuk Pięknych: Odczyt p. Sokalskiego „Michał Anioł w swych tytanicznych dziełach pędzla i dłuta" o godz. 7-mej i pół wieczór.

Paski, Torebki, Woalki, Rękawiczki, Krawatki, Kołnierze, Pończochy, Grzebyki, Grzebienie i Szczotki do czesania, Szczotki do czyszczenia, Mydła, Pudry, Perfumy, Wody kolońskie

poleca w wielkim wyborze po możliwie niskich cenach

888-w

C. SZCZURKOWSKI, Kraków, ulica Grodzka l. 2.

Zima za pasem. Po długiej, pięknej i ciepłej jesieni nastało naraz dotkliwe zimno. — Noc z niedzieli na poniedziałek przyniosła nam pierwszy przymrozek; termometr w mieście wykazywał 2, poza miastem 3 stopnie mrozu. — Nad ranem ukazały się na szybach pierwsze malowanki zimy, a poprzez okna bieliły się oszroniałe dachy i kominy domów. Promienie słoneczne starły niebawem jednak ślady chwilowego pobytu zimy, a około południa było w cieniu 2 stopnie ciepła.

Zwarzone liście gęsto zasłały plantacye; w niektórych alejach zrana kroczyło się jak po miękkim kobiercu. W górze konary drzew świecą resztami brunatnych i rdzawych liści. Zima nadchodzi...

Z teatru miejskiego. Repertuar tygodniowy zapowiada: „Opiekę wojskową“ (wtorek), „Upiory“ (środa), „Szkoła“ (czwartek). W piątek teatr będzie zamknięty, wieczór piątkowy przeznaczony będzie na próbę generalną „Mściciela“ dramatu w 3 aktach p. Juliusza Germana, który w sobotę ukaże się po raz pierwszy.

Rada miejska krakowska odbędzie dziś w poniedziałek posiedzenie. — Na porządku dziennym udział gminy kwotą 100.000 koron w kosztach budowy kolektora lewobrzeżnego i regulacyi Wisły, sprawa uregulowania ulicy Żabiej, oraz powołania do życia „Rady artystycznej“, w myśl wniosku r. m. Wyspiańskiego.

Na posiedzeniu tajnem jest sprawozdanie sekcyi III. w sprawie ustąpienia wiceprezydenta Chylińskiego.

(Jak się dowiadujemy w kołach radzieckich sprawa następstwa wiceprezydenta sprawia radnym nie mało kłopotu. — Demokraci życzą sobie podobno r. Klemensiewicza, grupa rękodzielnicza proponuje podobno r. Szarskiego. — Ale jest prawdopodobne, że się wyłonią inne kandydatury)

Z Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. W niedzielę dnia 3-go b. m. nastąpiło zamknięcie bieżącej wystawy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, poczem sale Towarzystwa zostały oddane do użytku komitetowi organizującemu „Wystawę pośmiertną Jana Stanisławskiego, oraz wystawę prac jego uczniów“. — Otwarcie tej wystawy nastąpi dnia 7-go bm.

Raut, urządzony staraniem akad. komitetu dla sprowadzenia zwłok Słowackiego, odbędzie się w salach Starego Teatru 23 bm.

Roboty kanalizacyjne w Krakowie. Z Wiednia donosi „Poln. Corresp.“: koncesye budowlane do projektu kanalizacyi Wisły w obrębie miasta Krakowa, otrzymały aprobatę ministra handlu.

Szesnastoletni rabuś. Przed ławą przysięgłych stanął w poniedziałek 16-letni Roman Koczurek z Krakowa, oskarżony o zbrodnię rabunku. — Rozprawie przewodniczył radca sądu Grodyński, oskarżał prokurator Solak, obwinionego bronił adwokat dr Mikiewicz.

Koczurek, we wrześniu br. będąc w Kłaju, zaczepił 64-letniego Benjamina Goldsteina i dowiedziawszy się od niego, że idzie do szynku Leiba Hochdorfa po spirytus za 12 koron rzucił się na niego, obalił na ziemię i gniotąc kolanami domagał się wydania mu owych 12 koron. Gdy Goldstein począł wołać o ratunek, napastnik zatkał mu usta ręką, a następnie widząc, że mu się nie uda rabunek uciekł. — Na drugi dzień schwytano go jednak na stacyi kolejowej w Bochni aresztowano i odstawiono do sądu w Krakowie. Obwiniony mimo młodego wieku 5 razy karany już za zbrodnię i przekroczenia kradzieży.

Po przesłuchaniu kilku świadków trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Koczurka na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Napadnięty. Na przechodzącego późnym wieczorem ulicą Wielopole, Stanisława Jabłońskiego odlewacza żelaza, napadł Kasper Bibro stróż na Grzegórzkach i nożem poranił go dotkliwie w twarz. — Napastnika aresztowano, a napadniętego opatrzyło pogotowie.

Ze stacyi ratunkowej. W sobotę wieczorem opatrzyło pogotowie ratunkowe 18-letnią służącą Franciszkę Fijałek, która najechana przez dorożkarza odniosła szereg obrażeń na całem ciele i rozwoziciela piwa Jana Zająca, przywalonego przez wóz, który nań przewróciły spłoszone konie.

W nocy z soboty na niedzielę zgłosili się na pogotowie 20-letni węglarz Jan Wodnicki i 21-letni czeladnik ślusarski K. M., napadnięci przez jakichś włóczęgów w ulicy Lubicz i poranieni nożami w plecy.

W niedzielę w południe przyprowadził policyant na stacyę ratunkową 80-letniego Antoniego Szemińskiego, który potknąwszy się w Sukiennicach upadł i dotkliwie potłukł sobie głowę. — Po opatrzeniu Sz. udał się do domu.

W niedzielę po południu opatrzyło pogotowie 13-letniego Juliana Goldberga ucznia gimnazyalnego, który przez pomyłkę, chcąc zażyć lekarstwo na kaszel, zażył pewną dozę sublimatu i 34-letniego szewca Ludwika Forzę, który wyrzucony z jednego ze szynków przy ulicy Grodzkiej, potknąwszy się upadł na próg szynku i dotkliwie potłukł sobie głowę.

Pogotowie ratunkowe w miesiącu październiku było wzywane 388 razy, a interweniowało w 377 wypadkach.

W Podgórzu potaniało mięso! Magistrat miasta Podgórza zawiadamia, że ceny mięsa w jatkach miejskich znacznie spadły. Mięso wołowe sprzedawane będzie odtąd po cenach od 1 korony do 1·12 kor., cielęcina od 1·20 kor. do 1·40 kor., baranina od 1·04 kor. do 1·20 kor., mięso wieprzowe od 1·20 kor. do 1·36 kor. Wiadomość tę przyjmie publiczność podgórska z żywem zadowoleniem i życzyć sobie tylko należy, aby i w Krakowie podobna zniżka rychło nastąpiła.

Zmarli. Józefa Dunin Wąsowicz, pocztmistrzyni w Mogilanach, zmarła dnia 1 bm.

Bolesław Zawierski-Piotrowski były artysta sceny krakowskiej i poznańskiej, po długich cierpieniach zmarł w Krakowie w szpitalu św. Łazarza. Był to młody (31 lat) artysta, rokujący piękne nadzieje. Niedawno ożenił się z pnią Heleną Podgórską, alias Górską, artystką sceny krak. Pogrzeb ś. p. Zawierskiego odbył się w niedzielę.

Z TEATRU,

„Opieka wojskowa“. Stanisław Bogusławski (ur. w 1805, zm. 1870 r.), syn Wojciecha, twórcy polskiej sceny, niesłusznie należał do autorów, tak w ostatnich czasach zapomnianych. Naprzód żołnierz w wojsku polskiem, następnie aktor, komedyopisarz i dziennikarz, redaktor „Kuryera Warszawskiego“ — napisał liczny szereg komedyj wierszem i prozą, które mu wyznaczają chlubne stanowisko, niejako poprzednika Fredry. W komedyach jego widnieje dużo dowcipu i humoru swojskiego; rysunek postaci zatrącających karykaturalnością, jest bardzo zamaszysty i zabawny, nastręczający aktorom sporo pola do popisu.

Najlepsze z komedyj St. Bogusławskiego są „Stara romantyczka“, „Lwy i lwice“ i „Opieka wojskowa“. Tę ostatnią dyrekcya nasza wydobyła z pyłu zapomnienia — i dobrze zrobiła. Jakkolwiek naiwność fabuły trochę deprymowała widza, karykaturalna plastyka postaci trzech oficerów bawiła i śmieszyła, zwłaszcza że artyści pp. Zelwerowicz, M. Węgrzyn i Jednowski grali z prawdziwą werwą i humorem. Doskonała była pni Borodzicz w roli mądrej panny i czarowała swym miłym głosem; wyborną pni Słubicka, a p. Sobiesław grał rolę chytrego bonvivanta z elegancką nonszalancyą, w której mało kto mu dorówna.

Telegramy „Nowin“.

Cesarz.

Wiedeń. Po raz pierwszy po chorobie przyjął wczoraj cesarz na posłuchaniu ministra spraw zagr. Aerenthala, a dziś prez. min. Becka.

Z Serbii.

Belgrad. Na placu św. Marka odbyło się wczoraj popołudniu socyalno-demokratyczne zgromadzenie protestujące, w którem wzięło udział około 5000 osób. — Przyjęta jednomyślnie rezolucya potępia politykę rządu a zwłaszcza odroczenie skupczyny oraz żąda zwołania wielkiej narodowej skupczyny dla rewizyi konstytucyi. — Zebrani rozeszli się na wezwanie przewodniczącego w zupełnym spokoju.

Macedonia.

Ateny. Rząd grecki rozesłał cyrkularz do swych reprezentantów u obcych mocarstw, jako odpowiedź na ostatnią notę Austryi i Rosyi. Cyrkularz wskazuje na to, że stosownie do wezwań mocarstw Grecy zajęli w Macedonii pokojowe stanowisko, co jednakże zachęciło bandy bułgarskie do gwałtów. Rząd grecki gotów jest wszystko uczynić dla pacyfikacyi Macedonii. W tym celu trzeba przedewszystkiem usunąć agitacyę oraz przeprowadzić odgraniczenie właściwej Macedonii. — Rząd grecki będzie nadal wywierał wpływ pokojowy na Greków w Macedonii.

Aresztowania studentów.

Petersburg. „Ruś“ donosi z Tomska, że na instytucie politechnicznym odbyło się zgromadzenie studentów. Policya otoczyła gmach i jak słychać aresztowała 100 studentów.

Kapitał drożeje.

Londyn. Bank angielski podwyższył dyskont z 5 i pół na 6 proc.

Strejk kolejarzy w Anglii.

Londyn. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie kolejarzy, na którem podano do wiadomości wynik głosowania, przedsięwziętego w sprawie żądania uznania związku kolejarzy przez towarzystwa kolejowe. Na 88.000 głosów, 76.900 oświadczyło się za strejkiem, jeżeli żądanie uznania związku nie będzie przeprowadzonem. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, w której zebrani zobowiązują się popierać wszelkie kroki komitetu wykonawczego celem zapewnienia zupełnego zwycięstwa w razie wybuchu strejku. (Strejk zacząłby się dopiero za miesiąc).

Oberwanie chmury.

San Francisco. Przybyły tu parowiec „Curaçao“ donosi, że d. 14 października w Saint Jose del Cabo (Mexico) podczas oberwania chmury 16 osób straciło życie a deszcz poprzedzony przez 12 godzinną burzę spłukał z powierzchni ziemi 50 domów. Wiele osób porwała burza do morza, a także wiele zginęło w walących się domach.

Eksplozya granatów.

Bourges. Eksplozya o której już doniesiono, wydarzyła się podczas przewożenia wozem 20 granatów melinitowych. Detonacyę słyszano w odległości 10 kilometrów. — Dziesięć osób zostało daleko odrzuconych, siedm osób zginęło, trzy odniosły ciężkie rany.

Trzęsienie ziemi.

Samarkand. Wczoraj o godz. pół do 3-ciej w nocy odczuto tu dosyć silne wstrząśnienie ziemi. Ludność przerażona wybiegła na ulice. Trzęsienie to nie miało żadnych poważnych skutków.

Rozmaitości.

Nowa komedya A. Schifmana. Dzienniki warszawskie donoszą, że dyr. teatrów warszawskich zakwalifikowała do wystawienia na scenie teatru „Rozmaitości“ komedyę w trzech aktach p. t. „Karyera Pankracego“, napisaną przez Krakowianina p. Arnolda Schifmana, autora granej przeszłego roku na scenie teatru krakowskiego „Tifi“. Rzecz ukaże się niebawem.

Związek nauczycieli ludowych. W sobotę rozpoczęły się w Wiedniu obrady Związku nauczycieli. Przybyło 300 delegatów z wszystkich krajów, reprezentujących przeszło 50.000 nauczycieli. W dyskusyi zabierali także głos obecni delegaci z Galicyi.

Bandytyzm w Rosyi i w Królestwie. Sześciu bandytów zatrzymało w sobotę pociąg osobowy na stacyi Czaplino pod Jekaterynosławiem i zabrało posłańcowi kasowemu pewnego banku 26.000 rubli.

Na przejeżdżającego szosą w pobliżu wsi Elizówki pod Lublinem w Król. polskiem administratora majątku Kozłówki, p. Rodakowskiego, napadli bandyci w celach rabunku. Opadnięty stawił opór, czem bandyci rozwścieczeni zamordowali go.

Sprawa panny Łopuchinówny. Przedewszystkiem wyjaśnienie co do nazwiska: Rosyanka, która swojem zniknięciem i odnalezieniem swojem narobiła tyle hałasu w Londynie, nazywa się Łopuchin a nie Łopionkin, jak z początku, mylnie dzienniki angielskie i francuskie podawały.

Powtóre fakty najświeższe, wykryte przez policyę londyńską, stwierdzają niemal niezbicie, że sprawa panny Łopuchinówny, mimo jej „brzydoty“, była sprawą romansową. Przedewszystkiem rodzice w Petersburgu otrzymali od niej list, że jest uwięziona, a pieczęć pocztowa na tym liście nosi datę o jeden dzień wcześniejszą, niż jej zniknięcie. Prócz tego zgłaszają się teraz ludzie, którzy w czasie jej „zniknięcia“ widzieli ją w różnych stronach Londynu. Personal dworca Mare-Hall koło Greenwich widział ją, jak czekając na pociąg, siedziała na ławce i płakała. Pewna znów właścicielka pokoi umeblowanych, pani Hamblin, zeznała, że panna Łopuchinówna — jak to stwierdzono na podstawie fotografii — zgłaszała się do niej w ostatni czwartek w towarzystwie jakiegoś bruneta o zafryzowanych na końcu wąsach, z żądaniem wynajęcia pokoju. Pani Hamblin odpowiedziała, że niema żadnego pokoju wolnego, poczem oboje nieznajomi oddalili się pieszo w stronę Manchester squaru.

Niema wątpliwości przeto, że zniknęła dobrowolnie i że w ciągu swej nieobecności miała jakieś nieporozumienia ze swym wspólnikiem w tej awanturze, jak wskazuje ów płacz na dworcu kolejowym.

To wszystko tłumaczy dostatecznie, dlaczego papa Łopuchin po odnalezieniu córki tak prędko ją wywiózł z powrotem do Petersburga.

Przeludnienie Syberyi. Inspekcya więzienna gubernii warszawskiej, wobec przepełnienia wszystkich więzień, od dłuższego czasu robiła usilne starania o jaknajrychlejsze wysłanie na miejsce przeznaczenia więźniów skazanych do ciężkich robót. Obecnie główny zarząd więzień nadesłał zawiadomienie, że z powodu braku miejsc w więzieniach, przeznaczonych dla skazańców do ciężkich robót na Syberyi, więźniowie tej kategoryi nie będą na razie tam wysyłani. Jednocześnie wydano rozporządzenie, aby tę kategoryę skazańców umieścić w więzieniach Królestwa Polskiego.

Niewłaściwe drzwi. W jednem z naszych galicyjskich miasteczek zaszedł fakt, który możnaby uważać za wytwór fantazyi, gdyby nie miał najpewniejszych świadków. Oto do lekarza miejscowego przybył kominiarz z bolącym zębem. Ponieważ lekarz właśnie wychodził z domu i miał niezadługo powrócić, przeto kazał swemu „czarnemu“ pacyentowi przyjść za chwilę — ten się stawił, ale przez pomyłkę wszedł do pokoju, gdzie leżał jakiś chory blady i wychudły, jak trup i spał spokojnie... Pierwszą myślą kominiarza było, że ma przed sobą nieboszczyka, ale też i pierwszą myślą chorego, który się przebudził, a był właśnie maniakiem na punkcie dyabłów, było, że to jest dyabeł i począł przeraźliwie krzyczeć w strasznem przerażeniu: „Dyabeł! Dyabeł!..“ Kominiarz zaś, myśląc, że to nieboszczyk ożył, struchlał i nie zamykając drzwi, uciekł na korytarz. Tam go zastali bladego i prawie nieprzytomnego zbiegający się domownicy i zaledwie mogli wytłómaczyć mu, że to chory maniak, a choremu, że to nie szatan, ale kominiarz.

Smutny objaw. W tych dniach wybuchł pożar na Polanie pod Chyrowem, jak powiadają, przez podpalenie i mimo ratunku straż ogniowych z Chyrowa i z gimnazyum chyrowskiego OO. Jezuitów, spłonęły 4 domy wieśniacze z oborami i krescencyą. Nazajutrz rano spaliły się coś 3 domostwa na Posadzie Chyrowskiej. W jednym i drugim wypadku wieśniacy ruscy nie chcieli bronić palącego się dobytku swych braci, odzywając się: „Ej, to bogacze“. Owszem — czegoby chyba i murzyni w środkowej Afryce nie zrobili — kradli spalone i opieczone w pożarze ziemniaki i najspokojniej je zajadali wtenczas, gdy inni narażali zdrowie i życie dla obrony ludzkiego mienia.

Nowy Esperanto. W oknach księgarń tryesteńskich wystawiono ciekawą nowość: gramatykę języka „nowosłowiańskiego“, napisaną po niemiecku przez p. Ignacego Hoszka, profesora szkoły realnej w Kromieryżu. Język nowosłowiański wymyślił sam p. Hoszek i przeznaczył go do wzajemnego porozumiewania się Słowian monarchii austryacko-węgierskiej. Stąd nic nie obchodzą autora języki słowiańskie z poza habsburskiego państwa; tworząc swe dzieło, miał na oku jedynie Czechów, Polaków, Rusinów, Chorwatów, Słowaków i Słoweńców. Musiał oczywiście wziąć jeden język za podstawę; wziął mowę gałęzi czesko słowackiej i odpowiednio ją reformuje. Prof. Hoszek twierdzi, że narody słowiańskie muszą koniecznie stworzyć sobie wspólny środek porozumiewania się „podobnie jak to uczyniły szczepy niemieckie, których dyalekty zarówno różnią się między sobą jak języki słowiańskie“.

Nowy język ma uproszczoną wymowę, t. j. zawiera tylko te samogłoski, spółgłoski i tychże grupy, które są wszystkim słowiańskim językom wspólne; również uproszczoną pisownię i gramatykę. Przytem pozwala jednak prof. Hoszek Słowianom, używającym kirylicy, posługiwać się nią nadal w języku nowosłowiańskim. Jak brzmi ten nowy język? Dla przykładu podajemy Ojcze nasz w nowym języku, naturalnie polską ortografią: „Otec nasz, keri si na nebesoch! Poswjati sa meno Twoje; prijdi ku nam kralostwo Twoje; budi wola Twoja jako we Nebe tak i na zemi; chleb nasz denni daj nam denes a odpusti nam nasze wini, jako i mi odpustjamo swojim dlużnikom; a neuwodi nas we pokuszene, ale zbawi nas ode zlego. Stani sa“. A teraz próbka rozmowy; rzecz dzieje się w gospodzie: „— Czim możem służiti? — Prinesiti mi czetwertku wina. — Belego lebo czerwenego? — Jake czerwene mate? — Rakuske, ugerske a dalmacke. — Tedi rakuske. — Ku służbam“ i t. d.

Książka zajmująca, jako objaw dążeń do zbliżenia ku sobie Słowian monarchii austryackiej.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Pogoda piękna, żywe wiatry, bardzo chłodno, w nocy mróz.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

„CHROMO - FOTOSKOP“
w Krakowie, ul. Floryańska L. 4, parter,
przedstawia widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana każdej soboty. Wstęp 10 centów.

Przy moim łóżku leży skarb —

malutki skarb: pudełko prawdziwych sodeńskich Fay'a pastylek mineralnych. Ja bowiem palę dużo i mam rano i wieczór zupełnie zaflegmione gardło. Zanim tedy położę się spać i przed wstaniem, biorę zawsze dwie pastylki i nietylko pozbywam się flegmy, ale i zaziębień, bo pastylki działają pobudzająco na żołądek. I dlatego Fay'a prawdziwe sodeńskie pastylki są dla mnie skarbem, bez którego obejść się nie mogę. Pudełko ich kosztuje 1·25 kor. w każdej aptece, drogueryi i składzie wód mineralnych. 955

Generalna reprezentacya na Austro-Węgry:
W. TH. GUNTZERT, Wien XII. Belghoferstrasse 6.

Ciekawe przygody detektywa-geniusza „Sherlocka Holmesa“ wydaje tomikami (po 40 hal.) księgarnia Maniszewskiego i Meinhardta we Lwowie. Czytaj dzisiejsze ogłoszenie. 1121

Do roznoszenia

„Nowin“ do abonentów potrzebne są starsze osoby albo porządni chłopcy. Zajęcie tylko przez dwie godziny wieczorne. Stała płaca. Zgłaszać się należy w administracyi „Nowin“ Rynek l. 8. I. p.

STEFAN PORĘBSKI dawniej **Andrzej SCHULTZ**
Kraków, Rynek główny l. 32.
Zamówienia odwrotnie. — W niedziele i święta zamknięte.

POLECA: **wielki wybór artykułów dewocyjnych i galanteryjnych.** 710-XI

OBIADY
po kor. 1·50

składające się z 4 potraw:

tzn. **rosół lub zupa**
przystawka
pieczeń 1109
legumina
czarna kawa lub owoce

poleca restauracya

J. Bisanza

Kraków, Szpitalna 19.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.:

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od K 5·50 aż do K 11·50. Porto 40 hal.

Tamże wyszedł Najnowszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal. 34b

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 682a

---

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Pracownia haftów „Hermina“ Karmelicka 15 Kraków poszukuje panien uzdolnionych w haicie. 1118

Oficyalista prywatny

z ładnem pismem

władający językiem polskim i niemieckim

z bar. dobremi świadectwami kilkunastoletnią **praktyką** biurową

poszukuje posady zaraz.

Łaskawe zgłoszenia pod „Praca“ poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Do sprzedania.

Dom jest do sprzedania niedaleko fabryk i kopalń w powiecie Chrzanowskim za 1.650 zł. składający się z jednej izby i kuchni, stajni, piwnicy, stodoły, ogródka i 2 morgów pola; szkoła i kościół na miejscu. Także jest do sprzedania w Jeleniu obok Szczakowy plac pod budowę za 500 zł. niedaleko kościoła. Wiadomość: Franciszek Kempka w szybie Sobieskiego w Borach obok Jaworzna. 1117

Już nadeszły

POWIDŁA i ŚLIWKI

bośniackie

do handlu pod firmą:

WOJCIECH
OLSZOWSKI

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848c

NAFTA SALONOWA

14 ct. litr

Kraków, ul. św. Tomasza
1048 L. 18.

Pomiędzy ul. Floryańską i Szpitalną.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
...w Krakowie poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Przyjmuje się wykonanie grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

Stróżów

pewnych i zaufania godnych ludzi poleca uniwersalny Organ informacyjny „**Informator**“ — Kraków, Wiślna 2. 1112

Buliony i pasztety!

Wyroby odznaczone srebrnym medalem na wystawie w Wadowicach.

Bulion z dziczyzny od 4—5 złr. za 1 klg.
Pasztety z gęsich wątróbek i drobiu w puszkach i na wagę od złr. 2·50 za 1 klg.

wysyła 1119

Dyonizy Chrabąszcz

Kraków, Senacka 11.



Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . K 5·—
Rejestrowany „Adler Roskopf“ anker rem. zegarek . . K 7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar z podwójnym kopertach . K 8·40 / K 12·50

Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 849

$^1/_2$ kg CUKRÓW

w ozdobn. pudełku K 2·40

wyrób własny poleca

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 10.

ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680a

Obrączki ślubne

złote wykonuje najtaniej oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 821

S. ŻOŁDANI jubiler

Kraków, ulica Mikołajska l. 28.

Magazyn obuwia

Firmy

JUNGERWIRTH

znajduje się

tylko

przy ul. Grodzkiej l. 43 w Krakowie.

1068

Story

patyczkowe, żaluzye deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 711

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR

Kraków, Zwierzyniecka 8.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franco.**

1063

Skład nafty!

przy ul. Stolarskiej l. 12, Kramy Dominikańskie, sprzedaje najlepszą naftę salonową

1 litr 15 centów.

CONANA DOYLE'A

Ciekawe przygody detektywa geniusza Sherlocka Holmesa

wychodzą tomikami w 10-cio dniowych odstępach po 40 h. Każdy tomik stanowi całość. Obecnie wyszły:

T. I. „Klub rudowłosych“,
T. II. „Skandaliczny wypadek w Księstwie O...“.

Prenumeratorzy z **prowincyi**, chcący nabywać „Sherlocka Holmesa“ wprost od nas, zechcą przysłać przedpłatę na pierwsze 10 tomików z góry, która wraz z przesyłką wynosi 4 K. 60 h.

Adres wydawnictwa:

Księgarnia Maniszewskiego i Meinhardta
Lwów, plac Halicki 3. 1121

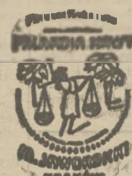
Powiatowa Kasa Oszczędności W WIELICZCE

podniosła stopę procentową z dniem 1 listopada 1907 z 4½

na 5%

od wszystkich wkładek i opłaca podatek rentowy od tychże. 1120

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“

po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Polski Cennik na rok 1907.

Z przeszło 3000 illustracyj wysyła na żądanie każdemu gratis i franko
PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW
HANNS KONRAD ck. dostawca dworu w Brüx (Czechy) Nr 635.



Zegarek niklowy remontoir K. 3 —. System Roskopf Patent K. 4·—. Roskopf Patent K. 5 —. Zegar niklowy registrowany „Adler Roskopf“ anker remontoir K. 7·—. Pozłacany remontoir z werkiem „Luna“ i podwójną kopertą K. 8·50. Srebrny remontoir, zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K. 8·40, podwójnie kryty K. 12·50. Srebrny opancerzony ze sprężyną, 15 gr. ważący K. 2·80. Ruski Tula remont. z werkiem „Luna“ K. 10·50. Zegarek z kukułką K. 8·50. Budzik K. 2·90, z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·30, kuchenny K. 3. — Do każdego zegarka 3-letnia gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków. 992

PIERWSZORZĘDNY 843

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idą e ustępstwa.

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI
Magazyn Nowości dla Dam

przyborów do szycia i modniarstwa

Rynek, Linia A—B, obok głównej trafiki.

Bez strusie ceny bez konkurencyi, Szale szenilowe, Halki włóczkowe, pończochy wełniane. — Koronki, wstążki, fantazye, pióra strusie.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie.
Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 1100

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecane przez tow. Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież Specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 642

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

OZYASZ HERBST

w Krakowie ulica Mikołajska l. 6.

poleca swój 1064

SKŁAD MEBLI

wszelkiego gatunku. Ma także wielki wybór w użytych meblach i wypożycza takowe po umiarkowanych cenach, oraz kupuje i zamienia stare meble na nowe.

Najwyższe odznaczenie światowe!

NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON

„Rangalla Cejlon Tea“

pod własną marką ochronną „PALMA“, importowaną wprost z Cejlonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowania i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.

poleca

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

c. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim
Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 791

Na porę jesienną

poleca się pierwsza

Berneńska chemiczna farbiarnia i pralnia

R. Tschörnera

w Krakowie, ulica Szewska L. 19.

Czyści i farbuje: męską, damską i dziecinną garderobę, poprutą lub w całości, także materye na meble, aksamit, koronki itd.

1061

Najdokładniejsze i szybkie wykonanie.

HANDEL DELIKATESÓW

pod firmą

L. AKSMANN

Zawiadamia PT. Publiczność, iż lokal swój bogato zaopatrzony powiększył i urządził według nowoczesnych wymagań

Gabinety i pokoje 1114

dla większych Zebrań i Towarzystw

KUCHNIA ZDROWA

pod własnym zarządem. Potrawy smaczne na świeżem maśle. Przyjmuje kompletne dostawy na bale, bankiety, wesela i t. p. polecając się jako specyalista.

Firma odznaczona kilkakrotnie najwyższymi nagrodami.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA
DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.